

Mirosława Kubasiewicz
Uniwersytet Zielonogórski

NIEMOŻLIWOŚĆ EGZYSTENCJI AUTENTYCZNEJ W ŚWIECIE PATRIARCHALNYM W OPOWIADANIU KATHERINE MANSFIELD *FRAU BRECHENMACHER* IDZIE NA WESELE

Dla Katherine Mansfield (1888-1923), nowozelandzkiej pisarki, która związała swoje dorosłe życie z Europą, dążenie do autentyczności stanowiło nadrzędny cel zarówno w sferze prywatnej, jak i zawodowej. Jej listy i dzienniki zawierają zapis dążenia do życia świadomego, niezależnego od opinii społeczeństwa. Podobne podejście charakteryzuje stosunek Mansfield do prozy – ma być prawdziwa, wierna doświadczeniu współczesnego człowieka, i wyrażona językiem adekwatnie to doświadczenie przedstawiającym. Jej konsekwentne poszukiwanie osobistego i artystycznego głosu, stanowiące próbę samodzielnego nadania kształtu własnemu życiu i twórczości wbrew panującym stereotypom, w świecie, który nie był gotowy przyznać kobietom takiej samej wolności, jaką cieszyli się mężczyźni, pozwala określić życie Katherine Mansfield jako projekt egzystencji autentycznej. Już jako młoda dziewczyna Mansfield nie godziła się na egzystencję pod dyktando innych – mając 19 lat i pierwsze sukcesy pisarskie na koncie wymogła na rodzicach zgodę na wyjazd do Londynu, gdzie planowała rozwijać karierę pisarską. Zrezygnowała więc z bezpiecznego, wygodnego życia, jakie wiodło zasobne mieszczaństwo w Wellington, na rzecz niezależności i realizacji własnych marzeń. Mansfield była świadoma ograniczeń, jakie tradycja narzuca kobietom, jednak wierzyła, że trzeba je przekroczyć; w 1908 roku pisała: „To beznadziejnie głupie przekonanie, że miłość to jedyna rzecz na świecie, wbijane kobietom do głów z pokolenia na pokolenie okrutnie nas ogranicza. Musimy pozbyć się tego przesądu – wtedy przyjdzie szansa na szczęście i wolność”¹.

Była też świadoma tego, że kobiety często same wybierają wygodę kosztem wolności; o swoich rodaczkach, które cieszyły się prawem wyborczym dużo wcześniej niż w Europie, gdyż Nowa Zelandia przyznała je kobietom w 1893 roku, pisała: „Nasze oświecone czasy i nasz wyemancypowany kraj – czysty nonsens. Jesteśmy związane narzuconymi sobie własnoręcznie kajdanami. Tak – zostały własnoręcznie narzucone

¹ K. Mansfield, *The Edinburgh Edition of the Collected Works of Katherine Mansfield*, t. 4, red. G. Kimber, C. Davison, Edinburgh 2016, s. 46.

i muszą być własnoręcznie zdjęte². Słowa te cechuje młodzieńczy bunt wzmocniony lekturą Oskara Wilde'a, którego wezwania do podejmowania wszelkiego ryzyka, by być w pełni sobą, kształtowały nastoletnią pisarkę, jednak w dalszym życiu, pomimo wielu trudności, jakie napotkała, Mansfield nigdy nie zmieniła przekonań, ani nie zrezygnowała z życiowego celu obranego we wczesnej młodości – zostania uznaną pisarką, który dzięki talentowi oraz ciężkiej pracy i wytrwałości osiągnęła; zbiory jej opowiadań cieszyły się uznaniem wśród czytelników, a o jakości jej pisarstwa świadczą słowa Virginii Woolf, która tuż po przedwczesnej śmierci Mansfield napisała: „W takiej chwili czuje się – co? Szok ulgi? – o jedną rywalkę mniej? [...]. [B]yłam zazdrosna o jej twórczość – to jedyna twórczość o jakąkolwiek byłam zazdrosna³”.

W życiu osobistym Mansfield, nierozzerwalnie związanym z jej życiem zawodowym, pytanie „Kim jestem?”⁴, czy pragnienie życia prawdziwego: „Chcę być PRAWDZIWA!”⁵ są stale obecne – przewijają się przez dzienniki i listy, które pisała przez całe życie. Mansfield jest świadoma własnego zaplątania w codzienność, fałszowania tożsamości, przywdziewania masek, jednak pragnie móc się z nich wyzwolić. Niewątpliwie, momentem przełomowym w jej rozwoju było spotkanie ze śmiercią – brata, który zginął w czasie I wojny światowej, podobnie jak wielu z jej przyjaciół, między innymi poeci Frederick Goodyear i Wilfred Owen, a przede wszystkim uświadomienie sobie możliwości własnej śmierci, które przyszło wraz z szybko rozwijającą się gruźlicą. Świadomość czasowości egzystencji spowodowała intensywniejsze poszukiwanie prawdy we własnym życiu i bezkompromisowe wyrażania jej w prozie, w której życie i śmierć stały się nierozłączne. „Widzimy śmierć w życiu tak, jak widzimy śmierć w kwiecie, który się dopiero co rozwinął⁶”, pisała do męża, a więc śmierć musi zostać zaakceptowana jako należąca do egzystencji, a w liście do Williama Gerhardi wyjaśnia naturalność tej relacji: „Dlaczego nie? Jak są od siebie oddzielone? I przecież *wydarzają* się równocześnie, to nieuniknione. I wydaje mi się, że w tej nieuniknioności zawiera się piękno⁷”. W stworzonym przez Mansfield świecie światło i cień istnieją równolegle, dobro i zło uzupełniają się, rozpacz jest rewersem radości, a śmierć – życia.

W opowiadaniach Mansfield można znaleźć echa nie tylko jej własnych doświadczeń, ale też zapis doświadczeń współczesnych jej kobiet, które przede wszystkim są ich bohaterkami. Pisarka znakomicie zdawała sobie sprawę z uzależnienia kobiet od opinii publicznej, z odebrania im możliwości realizacji własnych dążeń, a często nawet

2 *Ibidem*, s. 91.

3 V. Woolf, *Chwile wolności. Dziennik 1915-1941*, tłum. M. Heydel, Kraków 2007, s. 225.

4 K. Mansfield, *Collected Letters of Katherine Mansfield*, t. 1-5, red. V. O'Sullivan, M. Scott, Edinburgh 1984-2008, t. 5, s. 340 (J.M. Murry, 26 grudnia 1922).

5 *Ibidem*, s. 311.

6 *Ibidem*, t. 3, s. 97 (J.M. Murry, 16 listopada 1919).

7 *Ibidem*, t. 5, s. 101 (W. Gerhardi, 13 marca 1922).

szansy na ich odkrycie; sama buntowała się, gdy jej przyszły mąż oczekiwał od niej wykonywania wszystkich domowych prac przypisanych kobiecie, mimo że tak jak i on pracowała twórczo. W jednym z listów pisała:

Czy *jestem* takim tyranem – drogi Jack – czy tylko tak mówisz, żeby się ze mną droczyć? [...]. Chodzi o to, że... gdy muszę dwa razy sprzątać, czy zmywać dodatkowe niepotrzebne rzeczy, okropnie się niecierpliwie, bo chcę pracować. Tak często w tym tygodniu słyszałam, jak z Gordonem [Campbell'em] rozmawiacie, gdy ja zmywam. No cóż, ktoś musi zmywać i kupować jedzenie. W innym razie – „nie ma w domu nic do jedzenia oprócz jajek”. Tak, nienawidzę, nienawidzę, NIENAWIDZĘ robienia tych wszystkich rzeczy, których oczekujesz, tak jak inni mężczyźni, od swoich kobiet. Mogę odgrywać rolę służącej, ale naprawdę bez wdzięku⁸.

Mansfield doskonale zdawała sobie sprawę z mechanizmów rządzących podziałem na role według płci, i się na nie zgadzała, co widać w jej wcześniej cytowanych wypowiedziach, sama nie mogła od nich uciec. Jej przyszły mąż, J.M. Murry, podziwiał jej talent, pracowitość i korzystał z jej wsparcia finansowego w sytuacji kryzysowej, jednak wychowany w świecie patriarchalnym, bezrefleksyjnie oczekiwał, że to ona zadba o kolację i porządek w mieszkaniu. Historia relacji pisarki z mężem to nie tylko historia dwojga intelektualistów i ich skomplikowanych uczuć, ale też historia trudnej walki kobiety pisarki o niezależność. W bardzo wielu opowiadaniach bohaterki Mansfield są uwikłane w codzienność, która je ogranicza i nawet jeśli doświadczają momentu olśnienia ukazującego to ograniczenie, nie mają szans na jego przekroczenie i w konsekwencji wracają do roli narzuconej im przez społeczeństwo.

Mansfield w swoich opowiadaniach bardzo sugestywnie przedstawia kondycję kobiet, nie tylko swojego czasu, charakteryzującą się niemożliwością egzystencji autentycznej; i właśnie niemożliwość egzystencji autentycznej bohaterek Mansfield stanowi temat rozważań w tym eseju. Dla zilustrowania postawionej tezy omówiona zostanie postać tytułowej bohaterki opowiadania *Frau Brechenmacher idzie na wesele* z wczesnego tomu *In a German Pension* (1911). W analizach wykorzystane zostaną koncepcje autentycznej i nieautentycznej egzystencji rozwinięte przez współczesnego Mansfield filozofa, Martina Heideggera (1889-1976), w fundamentalnym nie tylko dla filozofii dziele *Bycie i czas* (1927).

Martin Heidegger przywrócił pytanie o bycie, czy też, jak ujął to Krzysztof Michalski, dokonał próby „odpowiedzi na pytanie: czym jest naprawdę nasze życie?”⁹. Jego koncepcja *Dasein* odnosi się do człowieka i jego życia, a ujmując rzecz bardziej precyzyjnie, do sposobu, w jaki odnosi się on do swego bycia. *Dasein* może egzystować na dwa sposoby – otworzyć się na bycie właściwe sobie, czyli żyć autentycznie, lub przeciwnie,

8 *Ibidem*, t. 1, s. 125 (J.M. Murry, maj-czerwiec 1913).

9 K. Michalski, *Heidegger i filozofia współczesna*, Warszawa 1978, s. 50.

poddając się presji otoczenia, wybrać istnienie nieautentyczne. *Dasein* nie może uciec od „dyktatury Się”¹⁰, ponieważ wchodzi w świat, w którym już obowiązują pewne wartości i sposoby życia, i które przyjmuje za swoje. Jak pisze Heidegger:

Używając publicznych środków transportu, korzystając ze środków przekazu (gazeta) każdy inny jest jak inni. To wspólne bycie całkowicie rozmywa własne jestestwo w sposób bycia „innych”, i to tak, że odmienność i wyrazistość innych zanika jeszcze bardziej, wśród tej niezauważalności i niekonkluzywności Się ustanawia swą właściwą dyktaturę. Używamy sobie i bawimy się, tak jak się używa; czytamy, patrzymy/ i wydajemy sądy o literaturze i sztuce, tak jak się patrzy i sędzi; równocześnie odsuwamy się od „tłumu”, tak jak się to zwykle robi; uznajemy za „oburzające” to, co się za oburzające uznaje. Owo Się, które nie jest żadnym określonym [„się”] i którym są one wszystkie, choć nie jako suma, przepisuje sposób bycia powszedniości¹¹.

Przyjęcie pewnych obowiązujących w danym świecie zasad i wartości jest konieczne, aby móc w nim sprawnie funkcjonować, jednak gdy człowiek przyjmuje bezkrytycznie opinie i oczekiwania społeczeństwa wobec własnej tożsamości i ucieka od pytań jej dotyczących w rutynę codzienności, wtedy rezygnuje ze swojej własnej egzystencji, która w ten sposób staje się nieautentyczna. Wzięcie odpowiedzialności za treść i jakość własnego istnienia jest wyzwaniem, ponieważ wymaga zaakceptowania faktu jego przypadkowości i czasowości; znacznie łatwiej jest z niej zrezygnować i przyjąć za swoje to, co proponują inni, aby szybko odzyskać poczucie sensu i pewności życia. Co więcej, „Się” ma swoje sposoby, by utrzymać *Dasein* w nieautentyczności – to przede wszystkim „gadanina”, która komunikuje się „na drodze plotkowania i powtarzania”¹², która jest tym, „co zostało już powiedziane, zasłyszane jako powiedziane i przekazane dalej”¹³. „Gadanina” narzuca zatem pewne rozumienie własnej egzystencji, nie dopuszczając możliwości jej zakwestionowania, narzuca również obraz innego, ponieważ, jak wyjaśnia Heidegger, „Inny jest «tu oto» najpierw na podstawie tego, co się o nim słyszało, co się o nim mówi i wie”¹⁴. Innym fenomenem „Się”, którego obecność wyraźnie zaznacza się w opowiadaniu Mansfield jest „przeciętność”, czyli to, „co przystoi, co się akceptuje i odrzuca, co się uważa za sukces i co za porażkę. Ta przeciętność wyznaczająca wszystko, na co można i wypada się odważyć, pilnie zważa na wszelkie wybijające się wyjątki”¹⁵. A zatem opinia publiczna nie akceptuje inności, która stanowi zagrożenie dla wartości stanowiących podstawę istnienia grupy, dlatego też jej członkowie przyjmują za swoje takie cele i sposoby istnienia, jakie uznawane są za pożądane w tej grupie, nie chcąc się wyróżniać, grozi to bowiem odrzuceniem.

10 K. Sipowicz, *Heidegger: degeneracja i autentyczność*, Warszawa 2005, s. 182.

11 M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994, s. 180-181.

12 *Ibidem*, s. 239/168.

13 K. Sipowicz, *op. cit.*, s. 189.

14 M. Heidegger, *op. cit.*, s. 247/175.

15 *Ibidem*, s. 181.

Z tej przyczyny relacje między ludźmi w świecie zdominowanym przez „gadanię” i „przeciętność” nie mogą być autentyczne, ponieważ nikt nie doszukuje się prawdziwej twarzy drugiego, która i tak skryta jest pod maską konieczną, aby przynależć do danej społeczności, ani nie konfrontuje się z własnymi indywidualnymi potrzebami, przesłoniętymi codzienną krzątaniną.

W zbiorze opowiadań *In a German Pension* Mansfield wykorzystała obserwacje z pobytu w Bawarii, jednak postaci kobiece, jakie w nich stworzyła, reprezentują wszystkie kobiety poddane opresji będącej elementem patriarchalnej struktury społeczeństwa. *Frau Brechenmacher idzie na wesele* to opowiadanie, które ilustruje proces i rezultat podporządkowania kobiety męskiej władzy, wobec której jest ona bezsilna. Poczucie uprzedmiotowienia, którego Frau Brechenmacher doświadcza, przynosi jej wgląd w jej egzystencjalną kondycję, jednak nie prowadzi do zmiany – dominacja „Się”, opinii publicznej, jest zbyt silna. Frau Brechenmacher, żona listonosza i matka pięciorga dzieci, wypełnia swoje społeczne role bez skargi, przyjmując złe traktowanie przez męża jako element życia małżeńskiego. Nie buntuje się, gdy przed wyjściem na przyjęcie weselne mąż zajmuje dobrze oświetloną kuchnię z lustrem, żonie każąc ubierać się w ciemnym korytarzu. Frau Brechenmacher jednak nie tylko nie narzeka, ale ubiera się szybko, żeby pomóc mężowi włożyć marynarkę, komplementując przy tym jego wygląd; co więcej, każe dziewięcioletniej córce, Rosie, podziwiać ojca. W zamian nie słyszy od męża żadnego miłego słowa, ale też go nie oczekuje. Frau Brechenmacher utożsamia się z zaprojektowaną przez patriarchalne społeczeństwo rolą żony tak bardzo, że nie stać jej na refleksję nad niesprawiedliwym traktowaniem przez męża. W rezultacie, bezrefleksyjnie przygotowuje córkę do przyjęcia takiej samej postawy w przyszłości, co symbolicznie podkreśla gest przekazania jej czarnego szala na czas nieobecności matki. A zatem jest ona nie tylko ofiarą „Się”, ale również jego opresyjnym głosem.

Pomimo uznania opinii publicznej za własną, w trakcie wieczoru Frau Brechenmacher doświadcza wglądu w swój los. Najpierw przeżywa moment przerażenia możliwością utraty pozycji, gdy w drodze do gospody mąż zostawia ją na oblodzonej ścieżce; przemęczona Frau Brechenmacher nagle czuje, że „Rosa wypchnęła ją z domu, a jej mąż od niej ucieka” (s. 185)¹⁶. Ta wizja została wywołana grubiańskim zachowaniem męża, który nie widzi już w żonie atrakcyjnej kobiety, a zatem nie trzyma się, by być wobec niej uprzejmym. Pamela Dunbar łączy fakt wysłania jej do ciemnego korytarza, by tam się ubierała, z utratą jej atrakcyjności seksualnej w oczach męża – starzejąca się kobieta staje się niewidzialna¹⁷. Tymczasowe (na czas nieobecności matki) symboliczne

16 K. Mansfield, *The Edinburgh Edition of the Collected Works of Katherine Mansfield*, t. 1, red. G. Kimber, V. O'Sullivan, Edinburgh 2014. Strony opowiadania, na których znajdują się cytowane fragmenty podane będą w nawiasach po cytacie.

17 P. Dunbar, *Radical Mansfield: Double Discourse in Katherine Mansfield's Short Stories*, London 1997, s. 33. Celeste Turner Wright w artykule poświęconym symbolicznie ciemności w opowiadaniach

przekazanie szala/własnej roli najstarszej córce dodatkowo wzmacnia strach kobiety przed potencjalną utratą pozycji. Frau Brechenmacher nie potrafi wyobrazić sobie innego życia niż to zaprojektowane przez innych – przede wszystkim pragnie poczucia bezpieczeństwa, nawet jeśli będzie ono związane z uprzedmiotowieniem jej osoby.

W scenach na przyjęciu wyraźnie widać, że Frau Brechenmacher próbuje, ale nie potrafi całkowicie zidentyfikować się z grupą, do której należy. Tuż po wejściu do gospody nakłada maskę godności, jaka powinna cechować żonę listonosza i matkę piątki dzieci. Nie może dopuścić do ujawnienia swoich świeżych jeszcze emocji wywołanych doświadczeniem przypadkowości i niepewności egzystencji, a bezpośrednio wynikających z brutalności męża, tym samym realizuje wymóg „przeciętności”, by nie odróżniać się w żaden sposób od grupy. Ta „nałożona” godność zostaje jednak skompromitowana, gdy na widok bohaterki inne kobiety wybuchają śmiechem – spod niedopiętej z tyłu spódnicy Frau Brechenmacher wystaje halka, ewidentny efekt ubierania się po ciemku. Żadna z kobiet nie próbuje uchronić jej przed kompromitacją – wszystkie reprezentują głos wspólny, który nie dopuści do załamania się wizji siebie jaką przyjęły, stąd brak współczucia i solidarności z tymi, które nie odgrywają narzuconej roli perfekcyjnie, to one mają się dostosować, inaczej staną się ofiarami. Jeśli niedopięta spódnica to nieuświadomiony, symboliczny znak niecałkowitego utożsamienia się z narzuconą rolą, to decyzja bohaterki, by zająć miejsce pomiędzy innymi statecznymi żonami jest podjęta świadomie wbrew odczuwanym pragnieniom; Frau Brechenmacher nie może odmówić zaproszeniu żony rzeźnika i zajmuje miejsce między lokalnymi matronami, co oznacza, że szanse na tańce przepadły. Jednak ciało Frau Brechenmacher reaguje na muzykę, jej dłonie ukryte w fałdach spódnicy wybijają rytm, zmęczenie znika bez śladu, tak jak i niepokojące myśli o mężu i córce. Muzyka daje jej poczucie radości i wolności, niestety, Frau Brechenmacher nie jest wystarczająco silna, by sprzeciwić się temu, co uznała za właściwe – przeciętne – i pójść za głosem ciała.

W społeczeństwie, w którym żyje Frau Brechenmacher nie ma przyzwolenia na wolność seksualną kobiet. Ich ciała szybko stają się własnością mężów; małżeństwo staje się narzędziem ich kontroli, tak jak w przypadku Teresy, panny młodej, która przekroczyła granice moralności wyznaczone przez społeczność i pozwoliła sobie na związek przedmałżeński, czego dowodem jest jej nieślubne dziecko. Małżeństwo z mężczyzną, którego nie kocha to sposób okiełznania jej wolnej natury, kara za złamanie zasad i „niesubordynację”. Wolność kobiety musi zostać okiełznana, ponieważ nawet jej

Katherine Mansfield podkreśla jej znaczenie także w życiu autorki, która często odwoływała się do niej w listach i dziennikach. W kontekście omawianego opowiadania uwagę zwraca opisany przez Mansfield obraz ciemnego kredensu, w którym zamknięcie przeraża małą dziewczynkę – to całkowita utrata wolności, doświadczenie nicości i śmierci. *Darkness as a Symbol in Katherine Mansfield*, „Modern Philology” 1954, vol. 51, No 3, s. 204-207, <https://www.jstor.org/stable/435640> [20.06.2018].

niewielki zakres stanowi zagrożenie dla integralności patriarcalnego społeczeństwa. Kobiety, wśród których siedzi Frau Brechenmacher, zgodnie wyrażają opinie charakterystyczne dla tego społeczeństwa – Teresa zawsze była „jak ogień”, więc jej temperament musi zostać okiełznany; chociaż dobrze znają wady pana młodego, nie wyrażają nawet odrobiny współczucia dla dziewczyny, bagatelizując jej/swój los zdaniem „każda żona ma swój krzyż” (s. 187). Mimo własnego trudnego doświadczenia małżeńskiego (które pobrzmiwa w cytowanym zdaniu), żadna z kobiet nie jest w stanie wyzwolić się z zależności od opinii publicznej i wyjść poza „gadanię”, tak jakby obowiązywała je jakaś tajna przysięga, by zachowywać pozory i się nie zdradzić; w ten sposób uczestniczą w umacnianiu zasad ograniczających ich własną wolność. Przyznanie się do rozczarowania i cierpienia wymagałoby zaproponowania satysfakcjonującej alternatywy dla życia, jakie przypadło im w udziale, to jednak wyrasta poza ich możliwości. To, co chroni je przed „niebezpieczeństwem” konfrontacji z rzeczywistością, to trening, jakiemu poddawane są kolejne pokolenia kobiet – Frau Brechenmacher przez starsze kobiety, tak jak wcześniej jej matka, a teraz jej córka, Rosa, którą sama do podobnego losu przygotowuje.

Jednak wesele Teresy wywołuje w bohaterce uczucia i refleksje, które kwestionują jej zgodę na los, jaki przypadł w udziale kobietom. Sposób traktowania dziewczyny wzbudza w niej uczucie niesprawiedliwości i poniżenia, jakiego sama doświadczyła. Panna młoda przypomina jej „tort gotowy do pokrojenia i podania w zgrabnych kawałkach panu młodemu siedzącemu obok niej” (s. 186). Porównanie to, jak zauważa wielu krytyków, przywodzi na myśl rytualną ofiarę, nawet „rzeź rytualną”¹⁸, która symbolicznie, i faktycznie, ugruntowuje patriarcalną władzę¹⁹. Los panny młodej podkreśla prezent, jaki w imieniu wszystkich gości wręcza parze młodej Herr Brechenmacher – dzbanek na kawę, w którym ukryte zostały dwie miniaturowe kołyski i buteleczki do karmienia niemowląt. Na ich widok cała sala wybucha śmiechem. Jedynie Frau Brechenmacher czuje upokorzenie, które stało się udziałem panny młodej. Kobieta niespodziewanie doświadcza swojej inności w sali, która „wydawała się pokładać ze śmiechu” (s. 188). Świat, który jeszcze przed chwilą zapewniał poczucie bezpieczeństwa, teraz stał się niepokojący – bohaterka „patrzyła po twarzach zebranych ludzi i nagle wszyscy wydali się jej obcy [...]. Wyobraziła sobie, że oni wszyscy śmiali się z niej, nawet ci, których nie było w pomieszczeniu – wszyscy się śmiali, ponieważ byli o tyle silniejsi od niej” (s. 188). Poczucie opresji i alienacji wzmacnia w bohaterce „fetor piwa i potu” (s. 186) unoszący się w sali. Pomimo wszystkich wysiłków, by przynależć do grupy, Frau Brechenmacher doświadcza obcości wśród swoich, a także poczucia nicości i kwe-

18 K. Fullbrook, *Katherine Mansfield*, Bloomington 1986, s. 55.

19 Warto zauważyć, jak to czyni Heather Murray, że ojca dziecka Teresy nie spotyka żadna kara. H. Murray, *Double Lives*, Dunedin 1990, s. 42.

stionuje sens jakości życia, jakie przypadło jej/kobietom w udziale, co wybrzmiewa w pytaniu pełnym rezygnacji: „No, i na co to wszystko?”

Jeśli w drodze do gospody bohaterka poczuła strach przed utratą swojej roli społecznej jako żony, a więc utratę poczucia sensu życia i bezpieczeństwa, jakie daje przynależność do grupy, teraz uświadomiła sobie absurdalność wiary w to, że małżeństwo może zapewnić poczucie bezpieczeństwa. Powtarzający się rytuał małżeństwa i wynikające z niego podporządkowanie kobiety wydają jej się „głupie”: „zawsze tak samo [...], na całym świecie zawsze tak samo; ale, Boże w niebiesiech – ale *głupio*” (s. 40). Frau Brechenmacher właśnie zdała sobie sprawę z tego, że małżeństwo prowadzi do utraty przez kobietę własnej tożsamości i stanowi ograniczenie jej wolności, tym samym ograbiając ją z godności. Wrażliwa i bezbronna żona listonosza dotkliwie odczuwa niesprawiedliwość nie tylko swojego losu, ale także losu innych kobiet, jednak wie, że w społeczeństwie, w którym żyje, nie ma miejsca na bunt („dzikość” Teresy właśnie została ujarzmiona), i wie, że sama na pewno buntowniczką nie jest, a zatem zdaje sobie również sprawę z tego, iż nie ma ucieczki od losu, który przypadł jej w udziale. Wgląd w naturę mechanizmów patriarchalnej opresji nie może zostać przełożony na działanie, które mogłoby zmienić sytuację bohaterki – „oni” byli „silniejsi od niej”. Frau Brechenmacher żyje w świecie, w którym musi „ukrywać przerażenie tym, że inni się z niej śmieją, poczucie własnej słabości, strach przed mężem”. To świat, w którym „wszystkie żony to maski rozmawiające z innymi maskami, nieme w swym zniewoleniu przez bestialskie normy płciowe”²⁰. Ostatnia scena opowiadania stanowi mocny akord podkreślający bezradne poddanie się bohaterki losowi uosobianemu przez męża: Frau Brechenmacher, leżąc w łóżku „zasłoniła twarz ramieniem, jak dziecko, które spodziewa się ciosu, gdy Herr Brechenmacher rzucił się obok” (s. 40).

W omawianym opowiadaniu, Mansfield pokazuje jak efektywnie „Się”, czyli opinia publiczna reprezentująca porządek patriarchalny, podporządkowuje kobiety, które warunkowane w ten sposób przez pokolenia są zbyt słabe, by wykazać aktywny sprzeciw wobec doświadczanej opresji. Momenty wglądu w jej mechanizmy, trwające tylko przez krótką chwilę „usuwanie zakryć i zaciemnień [...], kruszenie masek”²¹, jakie stało się udziałem Frau Brechenmacher, są rzadkie i nie prowadzą do egzystencji autentycznej. Dla bohaterki opowiadania, a także innych postaci kobiecych, poddanie się opinii publicznej przez zaakceptowanie narzuconych im ról to kwestia przetrwania w świecie patriarchalnym. Warto jednak dodać, że egzystencja postaci męskich w opowiadaniu, mimo że reprezentują dominującą grupę, również jest nieautentyczna. Uprzywilejowani przez opinię publiczną nie mają motywacji, aby stawiać pytania o sens własnej egzystencji, ani o jakość relacji z innymi.

20 K. Fullbrook, *op. cit.*, s. 56.

21 M. Heidegger, *op. cit.*, s. 184/129.

Bibliografia

- Collected Letters of Katherine Mansfield*, t. 1-5, red. V. O'Sullivan, M. Scott, Edinburgh 1984-2008.
- Dunbar P., *Radical Mansfield: Double Discourse in Katherine Mansfield's Short Stories*, London 1997.
- Fullbrook K., *Katherine Mansfield*, Bloomingdale 1986.
- Heidegger M., *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994.
- Mansfield K., *The Edinburgh Edition of the Collected Works of Katherine Mansfield*, t. 4, red. G. Kimber, C. Davison, Edinburgh 2016.
- Michalski K., *Heidegger i filozofia współczesna*, Warszawa 1978.
- Murray H., *Double Lives*, Dunedin 1990.
- Sipowicz K., *Heidegger: degeneracja i autentyczność*, Warszawa 2005.
- The Edinburgh Edition of the Collected Works of Katherine Mansfield*, t. 1, red. G. Kimber, V. O'Sullivan, Edinburgh 2014.
- Woolf V., *Chwile wolności. Dziennik 1915-1941*, tłum. M. Heydel, Kraków 2007.
- Wright C.T., *Darkness as a Symbol in Katherine Mansfield*, "Modern Philology" 1954, 51.3, s. 204-207.

IMPOSSIBILITY OF AUTHENTIC EXISTENCE IN A PATRIARCHAL WORLD IN KATHERINE MANSFIELD'S *FRAU BRECHENMACHER ATTENDS A WEDDING*

Summary: Katherine Mansfield, a New Zealand author who associated her short adult life with England, is well known for her short stories in which she shows 'slices of life' of women of various ages and social positions. Mansfield was aware that women's freedom to realise their individual potential in a patriarchal world was greatly limited by gender roles imposed on them by tradition; in the story *Frau Brechenmacher Attends a Wedding*, collected in a volume *In a German Pension* (1911), she reveals the main character's moment of insight into her own, as well as other women's, life in a patriarchal society; not surprisingly, the realisation of the injustice of the oppression she suffers as wife cannot translate into any constructive action leading to a change. The story is analysed and interpreted with the help of the concepts of authentic and inauthentic existence developed by Martin Heidegger in his *Being and Time* (1927).

Keywords: Mansfield, patriarchal society, public opinion, inauthentic existence, gossip, averageness